

Milczenie i mowa Maryi (1)



*„Pragnienie oglądania Boga przynagła nas,
byśmy umiłowali samotność i ciszę.*

Bóg mieszka bowiem w ciszy.

Spowija się ciszą”

(Robert kard. Sarah)

„Życie duchowe można by wyrazić jednym słowem: milczenie!

Święci rodzą się w milczeniu.

Jest ono początkiem, wypełnieniem i zwieńczeniem świętości”

(s. Marie-Aimée od Jezusa OCD)

Z obfitości serca

Sit autem omnis homo velox ad audiendum, tardus autem ad loquendum (Jk 1, 19)

O pewnym poecie powiedziano, że mógłby powiedzieć wszystko, gdyby tylko miał cokolwiek do powiedzenia. Człowiek ten posiadał fenomenalny warsztat językowy. Tworzył uroczę zbitki i gry słowne. Modelował język jak plastelinę... nie miał jednak nic do powiedzenia. Jego twórczość pozostawała próżną – choć genialną – zabawą.

Jakże inaczej mówili święci! „Chętni do słuchania, nieskorzy do mówienia” (por. Jk 1, 19), kiedy zabierali głos, przekazywali bliźnim owoc głębokiej kontemplacji. Niektórzy z nich – jak św. Jan Chryzostom albo św. Wawrzyniec z Brindisi – byli wielkimi krasomówcami. Niektórzy – jak św. Efrem czy św. Franciszek z Asyżu – byli wielkimi poetami. Niektórzy – jak

św. Bernardyn ze Sieny czy św. Jan Kapistran – potrafili przemawiać do ludu przez wiele godzin bez przerwy. A jednak byli małomówni. Mówili tyle, ile było potrzebne, aby rozpałi serca swoich słuchaczy i oświecić ich umysły – dostosowywali się w tym do potrzeb czasu, niekiedy do wymogów stylistycznych, zawsze do poziomu słuchaczy, ale przemawiając, nie szukali siebie. Nie po to mówili, żeby się wygadać – i nie po to, żeby błyszczeć. Mówili, bo mieli coś do powiedzenia – a to, co mieli do powiedzenia, pochodziło z góry, zgodnie z dominikańskim mottem *contemplata aliis tradere*, przekazywać innym to, co samemu zdobyło się przez kontemplację. „Z obfitości serca mówią usta” (Mt 13, 34), lecz niestety często serce obfituje bardziej w pył tego, co nieważne albo w żółć tego, co niegodziwe – a nie w skarby Bożej mądrości i miłości. Jeden z Ojców Pustyni, abba Pojmen, tak mówił:

„Bywa człowiek, który niby to milczy, ale jego serce osądza innych: ten mówi nieustannie. Ale bywa i taki, który mówi od rana do wieczora, a zachowuje milczenie: to znaczy nie mówi nic niepożytecznego”.

Usta mówią z obfitości serca; i mogą mówić pięknie, także nie poznawszy tajników krasomówstwa. To dlatego pośród największych kaznodziejów chrześcijaństwa wspominamy nie tylko wielkich oratorów, jak wspomniani wyżej święci albo jak sławny kaznodzieja Lacordaire – ale także takich, których warsztat (z ludzkiego punktu widzenia) zupełnie nie olśniewał. Sam Lacordaire, człowiek skądinąd głęboko pobożny, pojechał kiedyś do Ars, aby posłuchać kazania świętego proboszcza. Stwierdził następnie, że „kiedy głosi Lacordaire, ludzie [aby go lepiej słyszeć] wchodzi na konfesjonały. Ale kiedy głosi Vianney, ludzie wchodzi do konfesjonałów [aby się wyspowiadać]”. Takim kaznodzieją był w Polsce bł. Jerzy Popiełuszko. Nie był artystą słowa – a jednak słuchały go nieprzebrane tłumy, przyciągane magnesem prawdy ewangelicznej.

Z drugiej strony jednak, obfitość serca Bogiem wzbogaconego może także sprawić, że człowiek dosłownie oniemieje. Bo jakże

przekazywać ułomnym ludzkim słowem to, co dzieje się, kiedy pełnia Słowa wypełni ludzkie serce? I jak wyśpiewywać Tego, który jest niewypowiedziany? Tak jak ludziom o bodaj odrobinie wrażliwości – nie mówiąc już o pobożności – milczenie narzuca się samo, kiedy tylko wejdą do majestatycznej gotyckiej albo romańskiej świątyni, tak też życie kontemplacyjne skłania ku milczeniu. Ba! Bez milczenia jest niemożliwe. To dlatego święci tak wiele milczą – a tak mało mówią. Kiedy jednak już przemówią, to trafiają w sedno – jak króciutkie sentencje (apoftegmaty) starożytnych ojców pustyni, zbierające w lapidarność intensywnej sentencji mądrość całych lat ascezy i modlitwy.

Skoro jednak o wybitnym poecie powiedziano, że mógłby powiedzieć wszystko, gdyby miał cokolwiek do powiedzenia, to cóż powiemy o Maryi? Pieśń *Magnificat* zdradza nam w Niej największą poetkę. Nie w tym rzecz jednak... Jak wiele miała Maryja do powiedzenia, będąc pełną Słowa Wcielonego! Jak wiele miała do powiedzenia, kontemplując przez trzydzieści lat Jego słowa! A jednak na kartach Ewangelii uderza nas Jej milczenie oraz Jej małomówność. Z obfitości serca milkną usta!

Jej milczenie! Milczenie spowija pierwszych kilkanaście lat Jej życia. Milczenie ogarnia – nie licząc epizodu odnalezienia dwunastoletniego Jezusa w świątyni – trzydzieści lat spędzonych u boku Syna... I znowuż, po rozpoczęciu przez Niego działalności publicznej, Maryja milknie. Milczenie jest dla Maryi stanem naturalnym, przerywanym nieczęsto, a jeśli już – to z dostatecznie ważnych powodów. To bardzo cenna lekcja dla nas – i spróbujemy pochylić się nad tą lekcją w pierwszej części tej książki.

Jej małomówność! Nieliczne – jest ich dokładnie siedem – wypowiedzi Maryi na kartach Ewangelii uderzają swoją zwięzłością. Tylko jedna z nich jest nieco dłuższa: to porywający hymn miłości Boga, *Magnificat*.

Są autorzy, którzy – jak na przykład filozof Nicolas Goméz

Davila – przez całe życie cyzelują swoje dzieła, dążąc do maksymalnej zwięzłości i przejrzystości stylu. Podziwiamy lapidarność Cezara czy francuskiego aforysty La Rochefoucaulda. Na gruncie czysto katolickim niezmienną popularnością cieszą się wspomniane *Apoftegmata Ojców Pustyni* sprzed ponad półtora tysiąclecia czy napisane w XVI wieku króciutkie *Przestrogi* św. Jana od Krzyża albo dwudziestowieczne myśli duchowe św. Josemarii Escrivy. W wypowiedzi lapidarnej, w której wszystko jest na swoim miejscu – i nie ma niczego, co by nie było potrzebne, jest surowe, ale pociągające piękno. Każde słowo ma sens, ma znaczenie; nic nie jest pustym ozdobnikiem. W przypadku słów Maryi, każde z nich jest niewyczerpanym źródłem. Każde z nich jest nie tylko diamentem, ale kopalnią diamentów. Jest ich dostatecznie dużo, by można było nad nimi rozmyślać przez całe życie – przez całe życie odnajdując w nich coś nowego, dotąd nieznanego.

Nie znaczy to oczywiście, że przez te wszystkie lata Maryja nigdy nie powiedziała nic poza tymi siedmioma wypowiedziami. Ojciec Emil Neubert pięknie zauważa, że już same przypowieści naszego Zbawiciela zapewne były w niemałym stopniu owocem Jego rozmów z Matką:

„Dorośli używają w swojej mowie obrazów, które zafascynowały ich w młodości, kiedy to wrażenia wywierają na człowieka silny wpływ. Jan Chrzciciel dorastał na pustyni, gdzie widział żmije, kamienie i uschnięte drzewa. Jezus został wychowany przez Maryję; w Jej towarzystwie obserwował te urocze przedmioty, do których nawiązywał w przypowieściach. Niewątpliwie dzielił się ze swą Matką wrażeniami, jakie one na Nim robiły, tak jak robią to wszystkie dzieci, ponieważ jest *doświadczony we wszystkim, podobnie jak my, oprócz grzechu* (Hbr 4, 15), a dzielenie się z matką przeżyciami i przemyśleniami jest naturalną potrzebą każdego dziecka.

Cóż za nieskończenie łagodna wymiana myśli i uczuć między Chrystusem a Maryją na temat tego, co widzieli, słyszeli i robili! O ognisku domowym, którym zajmowała się Maryja, o

pszenicy, którą mieliła między dwoma dużymi kamieniami, o cieście, które ugniatała, mieszając je z niewielką ilością drożdży, aby masa urosła, o igraszkach Dzieciątka i o Jej nad Nim opiece, o pracy i zmęczeniu Świętego Józefa.

Czasami rozmawiali o radości sąsiadki, która znalazła zgubioną drachmę, o wróblach przesiadujących na dachu ich małego domu, o tym, że żaden z nich nie spadnie z niego bez zgody Ojca, o liliach na łące, piękniejszych w swej prostocie niż dostojny przodek Salomon w całym swym bogactwie. Innymi czasy rozmawiali o owcach, które posłusznie podążają za pasterzem, o tych zabłąkanych, które są sprowadzane do stada na ramionach pasterza, o wilkach, które zaatakowały stado i zostały odpędzone przez pasterza ryzykującego dla owiec swoje życie.. Te rozmowy nie były modlitwami, ale dawały Jezusowi i Maryi doskonałą okazję do wyrażenia wzajemnego zaufania i miłości oraz pogłębienia bliskości, jaka istniała między nimi”.

Jednak to, że Ewangelie przekazują nam tylko siedem pereł Maryi, nie jest przypadkowe. Podobnie jak przypadkowe nie jest to, że na kartach świętej księgi Maryja tak dużo milczy.

Źródło: O. Wawrzyniec Maria Waszkiewicz, *Milczenie i mowa Maryi*, Rosa Mystica, Wrocław 2023, ss. 11-16 (CC BY-ND).

Ilustracja: E. Hainzelmann za Annibale Carracci, *NMP uciszająca św. Jana Chrzciciela*, XVII w.